Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok VI. 16—30 kwietnia 1939 r. Nr 7-8.

POLAK GREKO-KATOLIK

Pod Twoją Opieką



Polska silna, zwarta, gotowa!

„Współdziałać będziemy z zapałem z władzami państwowymi w wykonaniu rozporządzeń, przygotowujących życie Kraju na możliwości wojenne ku wolności ducha i życia narodowego, dozbroimy armię i wyposażymy ją w skrzydła potężne“.

Z orędzia Książąt Kościoła katolickiego w Polsce, wydanego w Warszawie w dniu 26 kwietnia br. i podpisanego również przez naszego **J. E. Ks. Metropolitę hr. Andrzeja Szeptyckiego.**

Znaczenie rodziny dla Państwa i społeczeństwa.

Ostatnie czasy wykazały jasno, że ten, kto nie słucha nauki Kościoła odnośnie do moralności małżeńskiej i rodzinnej, ponosi ciężką karę już na tym świecie. Państwa, które odrzuciły dawną naukę przyjętą przez chrześcijaństwo od samych początków, które pozwoliły obywatelom na dowolne rozwiązywanie małżeństw, na pozbawianie dzieci tej naturalnej opieki i ochrony, jaką daje rodzina, zostały srogo za ten błąd ukarane. W wielkich encyklikach dawnych papieży, szczególniej Leona XIII i niedawno zmarłego Piusa XI, wyraźnie czytamy, że dopuszczenie rozwodów, rozbicie rodziny jest nie tylko ciężkim grzechem, zuchwałym sprzeciwieniem się Bożej woli, ale także powoduje podważenie najistotniejszych podstaw państwa i społeczeństwa.

Współcześni nie przyznawali na ogół racji głębokim słowom przestrogi wielkich papieży, a rządy ówczesne wydawały prawa zupełnie z nimi sprzeczne. Niedługo też należało czekać na skutek. We Francji wskutek dużej ilości rozwodów i sztucznego ograniczenia naturalnego przyrostu ludności już od dłuższego czasu liczba trumien przewyższa ilość kołysek tzn. więcej ludzi umiera, niż rodzi się. Co to oznacza dla państwa? Zjawisko to ma dla państwa to samo znaczenie, jak otwarcie żył krwionośnych dla człowieka — powoduje powolną śmierć. Po kilkudziesięciu latach zmniejsza się coraz bardziej ilość ludności, coraz więcej jest w społeczeństwie ludzi starych, coraz mniej młodzieży, brak obrońców ojczyzny na wypadek wojny, brak rąk do pracy w czasie pokoju. Stan ten jest tym groźniejszy, jeżeli równocześnie inne sąsiednie państwa powiększają stale swą ludność i musi nadejść chwila, kiedy państwo bardziej prężne, posiadające więcej ludności, więcej rąk młodych do pługa i karabinu, pochłonie zgrzybiałego sąsiada.

Na szczęście Francja ostatnio zrozumiała grożące jej niebezpieczeństwo i przedsięwzięła energiczne kroki dla zahamowania spadku przyrostu naturalnego. Udziela się małżeństwom, posiadającym więcej dzieci zapomogi, ojcom rodzin przyznaje się przede wszystkim pracę, matki, które wychowały więcej dzieci, otrzymują wysokie odznaczenia państwowe. Inny jeszcze fakt, dający się zauważyć obecnie we Francji, pozwala przypuszczać, że wielki ten naród przebył już grożące mu niebezpieczeństwo. Faktem tym jest wzmożenie we Francji życia religijnego zwłaszcza wśród młodzieży i to przede wszystkim rolnej i robotniczej. Minęły czasy, kiedy wśród młodzieży francuskiej modną była bezwyznaniowość i panowało rozprzężenie obyczai. Dziś szczególnie silnie rozwija się wśród młodego pokolenia naszego zachodniego sojusznika życie religijne, kwitnie rzetelna praca społeczna, widać usilne starania o załatwienie w duchu chrześcijańskim krzywd społecznych.

Dużo natomiast do myślenia pozostawia coraz bardziej postępujący proces dechrystianizacji organizacyj młodzieżowych niemieckich. Systematyczne zwalczanie chrystianizmu przede wszystkim w szkole, walka z zakonami, zniewagi umieszczane na łamach oficjalnych pism partyjnych przeciw Ojcu św., oto kilka zaledwie wycinków z ogólnego obrazu. Piszący te słowa jest w posiadaniu bezpośrednich informacji odnośnie stanu moralnego hitlerowskich organizacji młodzieżowych. Już dziś można określić go jako zastraszający, a to jest dopiero początek. Tu też tkwi zarodek przyszłego upadku ruchu hitlerowskiego, choćby nawet nie został on spowodowany wcześniej drogą klęski wojennej czy rewolucji wewnętrznej. Walkę z Kościołem przegrał już większy niewątpliwie od obecnego wódz Niemiec Bismark, możemy więc być pewni, że i obecny przekona się na własnej skórze o prawdziwości słów Chrystusa: „A bramy piekielne nie zwyciężą go".



Śmierć św. Franciszka z Asyżu.
Obraz sławnego malarza włoskiego Giotta di Bondone (1266-1337).

Jakich świętych czcimy.

16. IV. Niedziela po Wielkiejnocy. Nikity prep.
17. IV. Poniedziałek — Józefa prep.
18. IV. Wtorek — Teoduka i in. męcz.
19. IV. Środa — Eutychiusza św.
20. IV. Czwartek — Jerzego prep.
21. IV. Piątek — Irydiona i in. ap.
22. IV. Sobota — Eupsychiusza męcz.

23. IV. 3 Niedziela po Wielkiejnocy. Terencjusza męcz.
24. IV. Poniedziałek — Antypa św. męcz.
25. IV. Wtorek — Bazylego prep.
26. IV. Środa — Artemona św. męcz.
27. IV. Czwartek — Marcina papieża.
28. IV. Piątek — Arystarcha i in. ap.
29. IV. Sobota — Agaty, Ireny męcz.

2. Niedziela po Wielkiejnocy.

Ewangelia św. Jana, Rozdz. XX. 19—27.

O Tomaszu.

Gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów. Przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam.

A to rzekłszy ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana.

Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam.

To powiedziawszy tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie ducha świętego.

Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.

A Tomasz jeden z dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi kiedy przyszedł Jezus.

Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę.

A po ośmiu dniach byli zasię uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam.

Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój: a niebądź niewiernym, ale wiernym.

3. Niedziela po Wielkiejnocy.

Ewangelia św. Marka, Rozdz. XV. 43—47, XVI 1—5.

O niewiastach mironosicach.

Przyszedł Józef z Arymatei zacny senator, który też oczekiwał królestwa Bożego, i śmiele wszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusowe.

A Piłat się zdziwił, jeśliby już umarł. A wezwawszy rotmistrza, pytał go, jeśli już umarł.

I dowiedziawszy się od rotmistrza, darował ciało Józefowi.

A Józef kupiwszy prześcieradło i zdjąwszy go uwinął w prześcieradło, i położył go w grobie, który był wyciosan z opoki, i przywalił kamień do drzwi grobowych.

A Maria Magdalena i Maria Józefowa patrzyły, kędy go kładziono.

A gdy minął Szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa.

A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce.

I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych.

A spojrzawszy obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki.

A wszedłszy w grób ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się.

30. IV. 4 Niedziela po Wielkiejnocy; Prep. Symeona.
1. V. Poniedziałek — Prep. Jana Dekapol.
2. V. Wtorek — Prep. Jana Staropiecz.
3. V. Środa — Przepołowienie 50-nicy. Prep. Teodora Trich.
4. V. Czwartek — Św. męcz. Jannazjusza.
5. V. Piątek — Prep. Teodora Syk.
6. V. Sobota — Św. męcz. Jerzego.

7. V. 5. Niedziela po Wielkiejnocy. Męcz. Saby Strat.
8. V. Poniedziałek — Apost. i Ewang. Marka.
9. V. Wtorek — Św. męcz. Bazylego.
10. V. Środa — Św. męcz. Symeona.
11. V. Czwartek — Ap. Jazona i Sozypatra.
12. V. Piątek — 9 męcz. w Kizycie.
13. V. Sobota — Ap. Jakuba.

4. Niedziela po Wielkiejnocy.

Ewangelia św. Jana, Rozdz. V. 1—12.

O człowieku chorobą złożonym.

Gdy tedy poznał Jezus, iż usłyszeli faryzeuszowie, że Jezus więcej uczniów czyni i chrzci, niżli Jan.

(Chociaż Jezus nie chrzcił, ale uczniowie jego).

Opuścił żydowską ziemię i szedł zasię do Galilei.

A musiał przejść przez Samarię.

Przyszedł tedy do miasta Samarii, które zwą Sychar; blisko folwarku, który dał Jakub Józefowi synowi swemu.

A była tam studnia Jakubowa. Jezus tedy spracowany z drogi siedział tak nad studnią. Godzina była jakoby szósta.

Przyszła niewiasta z Samarii czerpać wodę. Rzekł jej Jezus: Daj mi pić.

Bo uczniowie jego odeszli byli do miasta, aby kupili strawy.

Rzekła mu tedy ona samarytańska niewiasta: Jakoż ty, Żydem będąc, prosisz u mnie pić, któram jest niewiasta Samarytanka? Bo Żydowie nie obcują z Samarytanami.

Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Byś wiedziała dar Boży i kto jest, coci mówi: Daj mi pić: tedy byś go snać była prosiła, a dałby ci wodę żywą.

Rzekła mu niewiasta: Panie, nie masz i czym czerpać, a studnia jest głęboka: skądże masz wodę żywą?

Iżeś ty większy jest niżli ojciec nasz Jakub, który nam studnię dał i sam z niej pił i synowie jego i dobytek jego?

5. Niedziela po Wielkiejnocy.

Ewangelia św. Jana, Rozdz. IV. 1—11.

O Samarytance.

Potym był dzień święty żydowski i wstąpił Jezus do Jeruzalem.

A jest w Jeruzalem owcza sadzawka, którą po żydowsku zowią Betsaidą, mająca pięć krużganków.

W tych leżało mnóstwo wielkie niemocnych, ślepych, chromych, wyschłych, którzy czekali poruszenia wody.

A Anioł Pański zstępował czasu pewnego w sadzawkę: i wzruszała się woda. A kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakąbykolwiek zdjęty był niemocą.

A był tam niektóry człowiek trzydzieści i osiem lat mając w niemocy swej.

Tego ujrzawszy Jezus leżącego i poznawszy, że już długi czas miał, rzekł mu: Chcesz być zdrów?

Odpowiedział mu chory: Panie, nie mam człowieka, żeby mię wpuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda. Bo gdy ja przychodzę, inszy zstępuje przede mną.

Rzekł mu Jezus: Wstań, weźmij łoże twe, a chodź.

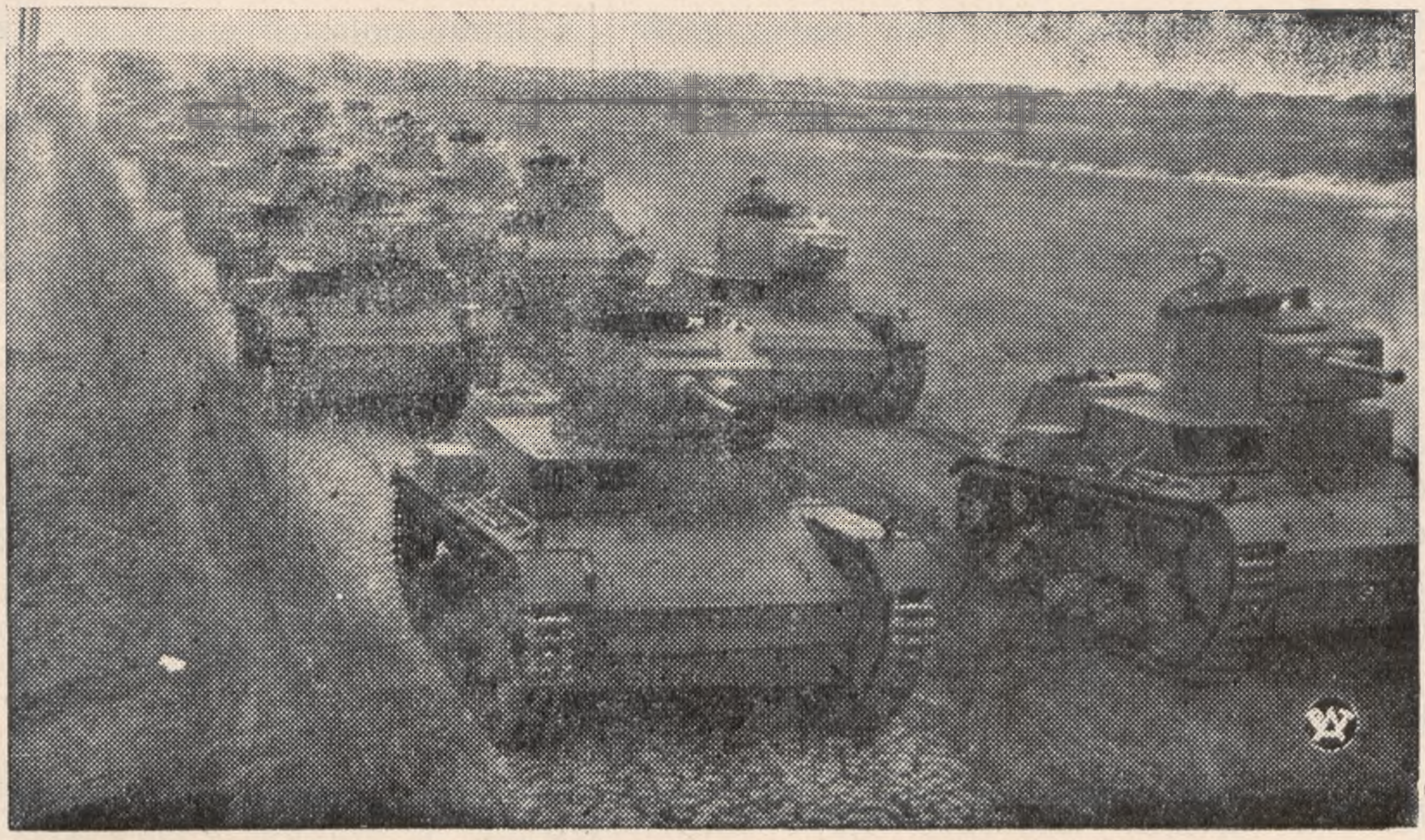
I natychmiast zdrowym się stał on człowiek: I wziął łoże swe i chodził. A był szabat dnia onego.

Mówili tedy Żydowie onemu, który był uzdrowiony: Szabat jest, nie godzi się tobie łaża twego nosić.

Odpowiedział im: Który mię zdrowym uczynił, on mi rzekł: Weźmij łoże twe, a chodź.

Podpisujmy Pożyczkę Przeciwlotniczą!

Nie żałujmy ofiar na F. O. N.



Kolumna czołgów.



Broń przeciwpancerna.



Artyleria najcięższa.

O komunii świętej.

Obowiązkiem każdego katolika pod zagrożeniem ciężkiego grzechu jest przystąpić przynajmniej raz w roku do komunii świętej i to bezwzględnie koniecznie w okresie wielkanocnym. Wiemy, że wierni grekokatolicy po miastach w dużej mierze korzystają z kościołów rzymskokatolickich. Niejednokrotnie całe gr. kat. rodziny chodzą prawie wyłącznie do kościołów na mszę świętą, spowiadają się, przyjmują komunię świętą i inne sakramenta, uczęszczają na kazania, nauki itd.

Co się tyczy komunii świętej, to Ojciec święty dekretem z 18 sierpnia 1893 r. wyraźnie udzielił pozwolenia na jej przyjmowanie w drugim obrządku, ale tylko w tym wypadku, jeżeli w danej miejscowości, gdzie się wierni znajdują, nie ma świątyni ich obrządku. Jeśli więc w tej miejscowości znajduje się na miejscu cerkiew, to grekokatolik nie może przyjmować komunii świętej w kościele. Obowiązek przyjmowania posług duchownych w cerkwi ciąży na grekokatoliku w czasie świąt wielkanocnych również wtedy, gdy może udać się do sąsiedniej miejscowości, gdzie znajduje się cerkiew, a udanie się tam nie sprawia większych trudności a więc także i kosztów. Oczywiście jeśli takich przeszkód nie ma, wierni gr. obrz. są obowiązani przystępować do komunii świętej tylko w swoim obrządku a więc nie tylko w cerkwi, ale również winni przyjmować ją z rąk gr. kat. kapłana.

Wspomniany dekret Ojca św. wymienia również wypadek, że nawet w razie istnienia cerkwi w miejscowości, w której wierny gr. obrz. mieszka, może on przystąpić do komunii świętej w łac. kościele. Możliwe to jest mianowicie wtedy, gdy przystąpienie do komunii świętej pociągałoby za sobą wielką jakąś niewygodę. W takim wypadku jednak obowiązany jest wierny prosić swego biskupa (gr. obrz.) o udzielenie zgody na przyjmowanie komunii świętej w obrz. łacińskim. We wszystkich więc innych okolicznościach wierni gr. kat. obowiązani są wykonywać praktyki religijne w swoim obrządku. Wprawdzie przyjęcie komunii św. bez takiego zezwolenia jest oczywiście ważne, jednak przyjmujący dopuszcza się równocześnie nieposłuszeństwa wobec Cerkwi.

Inne obowiązki katolika jak słuchanie spowiedzi, kazań i nauk nie są tak rygorystycznie określane i przestrzegane przez Cerkiew, choć konkordia określa stanowisko swoje równie w sprawie spowiedzi, mówi mianowicie, że wierny otrzymuje rozgrzeszenie tylko na podstawie jurysdykcji (władzy) udzielonej spowiednikowi przez właściwego duszpasterza. Ponieważ jednak gr. kat. duchowni przeważnie nie chcą słuchać spowiedzi wiernych w języku polskim, dlatego z konieczności wierni gr. kat. Polacy spowiadają się u księży rzym. kat. A już w całej pełni gr. kat. Polacy korzystają z nauk i kazań polskich w kościele rzym. kat. Czynią to dlatego, ponieważ od jakiegoś czasu, zwłaszcza od powstania Państwa Polskiego, duchowieństwo gr. kat. usunęło zupełnie polskie kazania i nauki duchowne z Cerkwi. W takich więc warunkach trudno gr. katolikom Polakom pozostawać bez słowa Bożego bez równoczesnego narażenia się na wynarodowienie a nawet publiczną zniewagę z kazalnicy. Dlatego z konieczności chodzą na polskie rekolekcje czy kazania i nauki do kościołów.

W ten sposób niewyjaśnione pod tym względem stosunki przyczyniają się do ogólnego podważenia powagi dekretów papieskich i postanowień konkordii, a przede wszystkim do obniżenia powagi samego gr. kat. obrządku. Sprawę tę winny jak najrychlej uregulować czynniki cerkiewne w duchu obecnych warunków państwowych i prawa polskiej gr. kat. ludności do polskiego języka w Cerkwi.

Zgon śp. ks. dra Bolesława Domańskiego

Prezesa Zw. Polaków w Niemczech.



W dniu 21 kwietnia zmarł w Berlinie, przeżywszy lat 67 ś. p. ks. proboszcz dr Bolesław Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech, przewódca ludu polskiego, zamieszkałego w granicach Rzeszy Niemieckiej.

Ś. p. ks. dr Domański większą część swego życia poświęcił bohaterskiej i nieustępliwej walce o Sprawę Polską w Niemczech. Zgonowi wielkiego kapłana i patrioty towarzyszy głęboki żal nie tylko osieroconej Polonii w Niemczech, lecz również całego społeczeństwa polskiego w kraju, które dobrze znało świetlaną postać tego bojownika narodowego.

W zgodzie obchodźmy święta w mieszanych rodzinach!

W rodzinach mieszanych pod względem obrządkowym zachodzą niejednokrotnie nieporozumienia i spory na tle obchodzenia świąt. Ojciec czy też mąż grekokatolik pragnie obchodzić święta według swojego obrządku i oczywiście wywiera wpływ na to, by cała rodzina obchodziła je razem z nim i do niego się zastosowała. Matka względnie żona rzymskokatoliczka ciągnie znów na swoją stronę rodzinę i przeważnie ta strona tj. rzymskokatolicka nie chce się poddać pod tym względem życzeniom strony greckokatolickiej. Sprawy te prowadzą niejednokrotnie do większych nieporozumień i niezgody i dlatego na czasie byłoby przypomnienie stanowiska Kościoła katolickiego w tej sprawie.

Zawarta w 1852 r. przez episkopat rzym.-kat. z gr.-katolickim w Małopolsce Wschodniej tak zwana „kondordia'', zatwierdzona dekretem papieża Piusa IX z 6 października 1863 r. reguluje te sprawy zupełnie wyraźnie. Mianowicie mówi ona, że dla uniknięcia niesnasek małżeńskich małżonkowie różnych obrządków muszą się porozumieć, jakie święta będzie obchodziła cała rodzina i dalej, że taka umowa powinna być potwierdzona przez biskupa, który udzielając pozwolenia swemu podwładnemu do obchodzenia święta i postów w drugim obrządku czyni to jako delegat Stolicy Apostolskiej.

Postanowienie to jest najzupełniej słuszne i najlepiej regulować powinno niewygody wynikające dla katolików różnych obrządków z istnienia w ich Kościołach dwóch odrębnych kalendarzy. Niestety postanowienia konkordii nie są już od dawna zachowywane. Mianowicie małżonkowie sami na własną rękę ustalają, jakie święta a raczej jaki kalendarz będą zachowywali. Drugiej zaś części zarządzenia mówiącego o konieczności potwierdzenia takiej kalendarzowej umowy przez biskupa, oczywiście za pośrednictwem proboszcza, wierni z reguły w praktyce nie wykonują. Pozwolenie to może oczywiście dotyczyć tylko tego z małżonków, które w myśl tego porozumienia ma obchodzić święta drugiego obrządku i powinno by uzyskać potwierdzenie umowy ze strony swego biskupa.

Nie należy zresztą zapominać, że jeśli za czasów zawarcia konkordii i jeszcze później w czasach istnienia Austrii małżeństwa mieszane z powodu trudności, że się tak wyrazimy, administracyjnych nie odnosiły się do biskupa o pozwolenie święcenia świąt według obrządku drugiego małżonka, to utrudniają takie odnoszenie się do władz cerkiewnych zwłaszcza czasy powojenne. Dzieje się to z różnych przyczyn, które tu wyłuszczymy.

Z powodu pewnego rozluźnienia dyscypliny cerkiewnej wierni częstokroć lekceważą i niedoceniają wagi zarządzeń władz cerkiewnych. Nikomu prawie nie chce się potrudzić, aby się udać do swojego proboszcza z jakąś prośbą. W niniejszym wypadku wierni nie uważają, żeby było potrzeba aż zezwolenia biskupa na obchodzenie świąt według nowego kalendarza, który zresztą w czasie wojny niektórzy gr. kat. biskupi wprowadzili w swoich diecezjach jako obowiązujący, a który właściwie nie został dotychczas cofnięty.

Po wojnie nastąpiła zmiana stosunków politycznych, w szczególności obrządek rzym. kat. i jego kalendarz stał się w tej części kraju obecnie panującym jako państwowy. Oto druga przyczyna niewykonywania postanowień konkordatu. Trudniej bowiem jest raczej niedostosowywać się do kalendarza obchodzonego przez całe Państwo Polskie, niż choćby na podstawie wzajemnej umowy nie szanować świąt łacińskich. Dlatego też wierni nie mogą zrozumieć obowiązku starania się o pozwolenie biskupa na obchodzenie świąt według państwowego zachodniego kalendarza gregoriańskiego i o takie pozwolenie się nie starają.

Jako trzecia przyczyna pojawiła się dopiero w ostatnich czasach trudność porozumienia się wiernych z gr. kat. władzami cerkiewnymi w szczególności w wypadku, gdy wierny pragnie zwrócić się do nich zwłaszcza pisemnie. Powodem tym są trudności językowo-narodowe czynione Polakom gr. obrz.

Znamy taki wypadek, że na pismo w języku polskim gr. kat. proboszcz z okolicy Przemyśla odpowiedział parafianinowi mieszkającemu obecnie w Krakowie w języku tzw. ukraińskim. Parafianin chodził po całym Krakowie z prośbą o przetłumaczenie tego pisma na język polski i dopiero po długich szukaniach Polak w Polsce mógł zrozumieć, o co chodzi jego urzędowi parafialnemu.

Czyż więc dziwne, że wierni gr. kat. Polacy unikają zwracania się do swoich duszpasterzy i swoich biskupów z obawy, aby się nie narazić na obrazę swoich uczuć narodowych polskich i dlatego na własną rękę załatwiają różne nasuwające się im kwestie z dziedziny cerkiewnej, jak w tym wypadku na tle różnic obrządkowych. Wierni więc w praktyce albo dla pewności obchodzą podwójnie święta obu obrządków albo obchodzą jedno święto na własną rękę. Cierpi przez to dyscyplina cerkiewna. Dlatego jest rzeczą naglącą niezwłoczne odnowienie i przypomnienie tej sprawy przez episkopat gr. kat., aby przy zmienionych warunkach politycznych sprawa ta nie budziła żadnych wątpliwości i by nie kierowano się własną wolą tam, gdzie decydować powinna władza kościelna.

Możliwość równouprawnienia.

We Lwowie opróżniło się stanowisko proboszcza gr. kat. parafii św. Pietnic na Żółkiewskim. Fakt ten musi napawać nas Polaków gr. kat. nadzieją na możliwość uzyskania równouprawnienia języka polskiego w Cerkwi dla rzeszy 16 tysięcy Polaków grekokatolików.

Sprawa probostwa św. Pietnic nabrała już historycznego znaczenia. Parafia ta do 1923 r. pozostawała od czasu zaborów w rękach proboszcza Polaka. Po zmarłym w tym roku ks. Adolfie Wasilewskim rozgorzała walka o to probostwo. Ukraińcy postanowili zająć i tę ostatnią polską parafię. Również jednak i gr. kat. Polacy czynili starania o zachowanie swojego stanu posiadania. Ówczesna Rada Miejska we Lwowie, której przysługuje prawo prezenty na to probostwo, odmówiła uwzględnienia kandydata z terna, postawionego jej przez kurię metropolitalną we Lwowie, podając przyczynę, że w ternie nie został umieszczony ani jeden Polak, chociaż tacy kandydaci również starali się o probostwo.

Rada Miejska wychodziła zresztą ze słusznego stanowiska, że skoro nawet za czasów Austrii szanowano prawa gr. kat. Polaków, to nie wolno niweczyć tych praw w wolnej Polsce. Zasłużyli się w tej sprawie zwłaszcza radni Laskownicki Bronisław i śp. Śliwiński Hipolit, broniąc zawzięcie tej polskiej placówki przed zatratą i żądając nawet wysłania protestu do Stolicy Apostolskiej przeciw niewstawieniu księdza Polaka do terna kandydatów.

Dzięki jednak zbytniej ustępliwości członków Rady, a zwłaszcza ówczesnego prezydenta miasta nieorientujących się, jako rzymsko-katolicy, w sytuacji Polaków grekokatolików, Rada Miejska nie wysłała protestu i dopuściła do obsadzenia tej dotychczas polskiej gr. kat. parafii przez Ukraińca.

Obecnie sprawa obsadzenia parafii stała się znów aktualna. Jeśli i teraz terno kurii metropolitalnej nie uwzględni kandydata Polaka, to Rada Miejska winna wyczerpać wszystkie środki dozwolone do uratowania tej niesłychanie ważnej placówki religijno-narodowej dla Polaków, tym bardziej, że nawet za Austrii probostwo to zdołaliśmy uratować dla polskości. Spodziewamy się, że tym bardziej teraz nie zaniedbamy sposobności i odzyskamy z powrotem to nasze ostatnie polskie gr. kat. probostwo. A w każdym razie kandydat winien się uroczyście zobowiązać wobec Rady Miejskiej, że będzie ściśle przestrzegał uprawnień gr. kat. Polaków i wprowadzi polskie kazania i nabożeństwa w tej cerkwi. Spodziewamy się, że Rada Miejska stanie na wysokości zadania i nie popełni błędu swej poprzedniczki z 1923 r. Sprawy tej nie spuścimy z oka i będziemy ją śledzić z największą uwagą.

Przemiany w gr. kat. Cerkwi na Zakarpaciu.

Zmiana stosunków politycznych na Zakarpackiej Rusi odbiła się bardzo silnie na charakterze tamtejszej gr. kat. Cerkwi i jej organizacji. Stało się to natychmiast po ustąpieniu wołoszynowców i opanowaniu kraju przez Węgrów. Stąd wniosek, że Węgrzy mają program ustalony w stosunku do gr. kat. Cerkwi i są pod tym względem bardziej realni i przewidujący, niż my Polacy.

W tzw. przed wojną Rusi węgierskiej, tj. dzisiejszej Rusi Podkarpackiej i we wsch. Słowaczyźnie, ludność słowiańska gr. kat. obrządku nie miała wyraźnego oblicza narodowego. Jako słowiańska winna była się wyraźnie oddzielać od obcych im rasowo i językowo Węgrów. Tymczasem trudno byłoby się doszukać jakiegoś rozdziału narodowego, wzgl. polityczno-narodowego, jakiego jesteśmy świadkami choćby w Małopolsce Wschodniej między bardzo sobie bliskimi językowo narodami, polskim i ruskim. Rusin węgierski nazywał się dumnie Węgrem, madiarem i był najwierniejszym synem węgierskiej ojczyzny oraz najposłuszniejszym i najwierniejszym obywatelem. Nie objawiał też najmniejszych tendencyj separatystycznych już nie tylko pod względem politycznym, ale nawet narodowym. Idee ks. Duchnowicza wierności dla Rusi nie miały żadnego prawie oddźwięku wśród ogółu Rusinów. Do jakiego stopnia gr. kat. księża na Zakarpaciu stronili od polityczno-narodowej akcji może świadczyć to, że co do niektórych działaczy niewiadomo, czy i dla jakiej niewęgierskiej narodowości i idei pracowali. Stąd istnieje ciekawy spór co do ks. Dobrzańskiego z Preszowszczyzny, którego tak Rusini jak Słowacy uważają za swojego działacza, a żaden nie ma pewnych dowodów co do jego narodowych przekonań. Wykazały to dowodnie czasy po zakończeniu wojny światowej, kiedy nawet przykład bliskiej Małopolski Wschodniej, w szczególności odgrywających się tam walk, nie potrafił pociągnąć zakarpackich „madiaronów", jak nazywano tamtejszych Rusinów.

Przyczyny tego polityczno-narodowego ruchu należy szukać wśród gr. kat. duchowieństwa. Jeśli kiedyś dawniej, a zwłaszcza w połowie XIX w. pojawiły się wśród gr. kat. kleru nieśmiałe zresztą objawy ruskiego uświadomienia narodowego, to można stwierdzić, że w ostatnich latach przed wybuchem wojny światowej cały gr. kat. kler prawie bez wyjątku na Rusi Zakarpackiej, był w najwyższym stopniu nastrojonym patriotycznie w duchu węgierskim. Wprawdzie w cerkwi mówił ksiądz kazania (ale tylko po wsiach), w gwarze łemkowskiej, to w domu z rodziną, ze służbą, z diakiem rozmawiał tylko po węgiersku i akcentował swój węgierski patriotyzm, a nawet w miasteczkach odbywał kazania i nabożeństwa w cerkwiach tylko po węgiersku. Również w duchu węgierskim i w języku węgierskim odbywało się wychowanie kleru w gr. kat. seminariach duchownych. Wychodzili stamtąd gr. kat. księża zagorzali węgierscy patrioci. Można powiedzieć, że cała bez wyjątku hierarchia cerkwi gr. kat na Rusi podkarpackiej była czysto węgierska i taki charakter dzięki niej nosiła cała cerkiew.

Po przyłączeniu tego kraju do Czechosłowacji dawny duch istniał nadal. Przyznać trzeba, że biskupi gr. kat. byli najzupełniej zdala od wszelkiej polityki i szanowali prawa wszystkich narodowości łącznie z węgierskim językiem w cerkwiach. Dzięki też tej okoliczności ruch madiaroński, który wtedy przybrał nazwę autonomicznego, miał jeszcze za sobą większość ludności wyczekującej ciągle powrotu Węgier na Ruś. Ruska ludność, nawet stolicy Rusi, tj. w Huszt, wnosiła protesty za istnienia Czechosłowacji do biskupa grecko-kat. Aleksandra Stojki w Ungwarze przeciw ukrainizacyjnej akcji Bazylianek i Bazylianów. Okazało się to nawet za czasów Wołoszyna oraz bardzo jaskrawo podczas walk w czasie zajmowania kraju w marcu br. przez Węgrów.

Obecnie nikt prawie nie chce się przyznawać na Rusi Podkarpackiej do ukraińštwa a nawet w niedawnej stolicy w Huszcie na 30.000 mieszkańców, w czym 42% grekokatolików, nie ma obecnie ani jednego ukraińca. Sztucznie stworzony przed kilkoma laty ruch ukraiński znikł razem z Galicjanami. Wszyscy niedawni zwolennicy ruchu tego podają się za Węgrów. Upadł właściwie również ruch staroruski, a tworzy się tzw. „ruteński", w znaczeniu wyznaniowym, którą to nazwę wprowadza się w miejsce dawnego „orosz", oznaczającego narodowość ruską. W Munkaczu zaczęło wychodzić pismo po węgiersku p. n. „Ruten" z hasłem odrębności od Ukraińców i Rosjan. Ale powoli i tę nazwę (Ruten) Węgrzy usuwają, wprowadzając nazwę „tutejszy" z celem zupełnego odsunięcia od ruskości i madiaryzowania Rusinów.

Te tendencje wtargnęły również do Cerkwi. Garstka księży Ukraińców wychowanych w ostatnich latach oraz przybyli tu z Małopolski oo. bazylianie, jedyni szerzyciele ukraińskiego światopoglądu wyjechali razem z Wołoszynem, tak że zostali tu tylko księża madiaroni. Węgrzy natychmiast usunęli ukraiński język z gr. kat. seminariów duchownych i wszystkich kleryków przychylnych Ukraińcom. W urzędach parafialnych wprowadzono język urzędowy węgierski. Systematycznie wprowadza się w każdej większej parafii, zwłaszcza po miasteczkach, obok kazań w gwarze łemkowsko-bojkowskiej, również w języku węgierskim choćby dla garstki gr. kat. Węgrów. Z cerkwi znikają napisy ukraińskie a w ich miejsce wprowadza się obowiązkowo, czasem nawet wyłącznie, napisy węgierskie.

Cerkiew gr. kat. na Zakarpaciu dostosowuje się szybko do nowej państwowości i jej żywotnych interesów, tracąc dotychczasowy charakter ogniska separatyzmu narodowego. Gdy porównamy postępowanie Węgrów w dzisiejszej Rusi Podkarpackiej z upośledzeniem polskiego panującego narodu w gr. kat. Cerkwi, budzić się muszą smutne refleksje odnośnie tolerowania tych niewłaściwości, godzących w honor polski i przyszłość tej części kraju.



Broń przeciwpancerna.

Co każdy katolik wiedzieć powinien.

Jak wiadomo w dniach 26 i 27 sierpnia 1936 roku odbył się w Częstochowie I. Polski Synod Plenarny, który powziął szereg uchwał mających na celu pogłębienie życia religijnego w naszym Państwie, zapobieżenie nadużyciom, wyjaśnienie wątpliwości. Uchwały Synodu Plenarnego w wielu wypadkach obowiązują wiernych wszystkich trzech obrządków, a więc i nas Polaków grekokatolików. Pod aktem ogłaszającym uchwały Synodu znajduje się podpis J. E. ks. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego, J. E. biskupów Chomyszyna i Kocyłowskiego oraz administratora apostolskiego Łemkowszczyzny ks. Jakuba Medweckiego.

W ramach tej rubryki będziemy zamieszczać poszczególne uchwały Synodu wraz z krótkimi wyjaśnieniami, ponieważ obowiązkiem każdego katolika jest przestrzeganie tych nakazów.

Uchwała 54 § 1. Synod plenarny wzywa wiernych, aby nie bacząc na względy ludzkie odważnie wyznawali wiarę swoją w życiu prywatnym i publicznym, szczególnie wtedy, gdyby milczenie mogło oznaczać zaparcie się wiary albo wywołać zgorszenie.

§ 2. Wierni powinni stale uzupełniać swą znajomość prawd wiary przez słuchanie słowa Bożego, przez czytanie Pisma św. w wydaniach przez Kościół zatwierdzonych, książek i pism religijnych, przez uczestniczenie w wykładach o treści religijnej itp.

Przepis przytoczonej uchwały jest bardzo ważny i obowiązuje niewątpliwie wszystkich katolików w Polsce bez względu na przynależność obrządkową. Jak go należy rozumieć. Przyznawanie się czynne i wyraźne do katolicyzmu w każdej chwili i na każdym miejscu jest zasadniczym naszym obowiązkiem. Niekiedy jednak katolicy, szczególnie pełniąc obowiązki publiczne np. w samorządzie terytorialnym, zdają się o tym zapominać. Nie wolno nam słuchać spokojnie mów i wystąpień przeciw Kościołowi, godzić się z rozwijaniem agitacji sekciarskiej i nie zwalczać jej wszelkimi dozwolonymi środkami, co więcej nawet dopuszczać, by do miejsc, gdzie zamieszkujemy, dochodziła bezbożna propaganda bolszewicka czy pogańska hitlerowska. W tych sytuacjach nasze milczenie oznacza zupełnie wyraźnie, że nie czujemy się prawdziwymi wyznawcami Chrystusa, a co gorsza, wywiera fatalne wrażenie tak na ludzi tego samego wyznania, co na innowierców.

Drugi paragraf tej uchwały porusza sprawę równie ważną jak poprzedni. Na ogół jeżeli chodzi o wykształcenie religijne, uważa się je za zupełne z chwilą ukończenia szkoły. Do wyjątków należą ludzie, którzy od czasu do czasu przeczytają katechizm, Pismo św. czy inną książkę wyjaśniającą sprawy wiary. Jaki jest skutek tego stanu? Oto kiedy katolik znajdzie się wobec sprytnego agitatora bolszewickiego, sekciarza czy tzw. bezwyznaniowca, często zapomina języka w gębie tam, gdzie najprostsza znajomość nauki Kościoła wystarczyłaby do odpowiedzenia, a często nawet ośmieszenia przeciwnika.

Wiem z doświadczenia, że wszelki rozwój sekciarstwa i propagandy bezbożniczej następuje tam, gdzie poziom wiadomości religijnych jest najniższy, gdzie ludzie idą na lep każdego mędrkującego nieuka. A więc należy się kształcić. W jaki sposób? Oto — jak mówi uchwała Synodu — przez słuchanie słowa Bożego w cerkwi, przez uczestniczenie w wykładach o treści religijnej urządzanych np. przez Akcję Katolicką, przez czytanie Pisma św. i odpowiednich książek. Co do tego ostatniego trzeba jednak zawsze o tym pamiętać, by Pismo św. było w wydaniu zatwierdzonym przez Kościół, by każda książka miała na początku tzw. Imprimatur, to jest zezwolenie biskupa na jej wydanie. Ta ostatnia uwaga jest o tyle ważna, że istnieje bardzo wiele wydawnictw sekciarskich a nawet bezbożniczych, które przemycają trującą treść pod niewinnym płaszczykiem. W razie wątpliwości należy zasięgnąć rady proboszcza i to przed rozpoczęciem czytania.

Z życia Kościoła i Cerkwi.

— W najbliższym czasie Ojciec św. Pius XII ma dokonać nominacji kilku kardynałów, tak aby liczba członków św. kolegium wynosiła zgodnie z prawem kanonicznym 70. Ponieważ Polska jako państwo katolickie i zajmujące w Europie mocarstwowe stanowisko posiada w chwili obecnej jednego tylko kardynała w osobie J. E. ks. Prymasa A. Hlonda, wolno spodziewać się, że przy najbliższych nominacjach jeden a może dwóch reprezentantów naszego kościoła uzyska purpurę kardynalską.

— Niekiedy wydaje się, że czasy męczenników już minęły i że obecnie innymi drogami dążyć można do świętości. Tymczasem każda niemal chwila dostarcza nowych liści wawrzynu do wieńca chwały Kościoła. Tysiące ludzi zginęło za wiarę w Sowietach, cierpią obecnie prześladowania kato-

licy niemieccy, a z dalekiego terenu wojny chińskiej coraz dochodzą wiadomości świadczące o bohaterskiej stałości tamtejszych kapłanów i wiernych. Ostatnio poniósł śmierć za wiarę w apostolskim wikariacie Sui-Yan ks. Dangeau wraz z kilkudziesięciu swymi parafianami.

— Sprawa Polaków grekokatolików coraz więcej poczyna zajmować społeczeństwo. Po znanych artykułach w najpoważniejszej prasie krakowskiej i warszawskiej przyszła kolej na pismo społeczno-religijne. Ostatnio „Głos Podlaski“ w nr 12 z 19 marca br. zamieścił artykuł na temat naszego pochodzenia, stanowiska i żądań.

— W dniu 12 marca Ojciec św. Pius XII zamianował sekretarzem stanu (urząd odpowiadający mniej więcej naszemu ministrowi spraw zagranicznych) J. E. ks. kardynała Maglione.

— W Niemczech ukazał się ostatnio „brewiarz“ pt. Bóg ziemski (Der irdische Gott). W bluźnierczej tej książce znajdujemy szereg śpiewów i hymnów wzorowanych zresztą na pieśniach kościelnych chrześcijańskich, w duchu narodowego socjalizmu.

— Sprawa beatyfikacji (ogłoszenia jako błogosławionej) królowej Jadwigi i znakomitego reprezentanta Kościoła polskiego XVI wieku kardynała Hozjusza posuwa się szybko naprzód. Wolno nam spodziewać się, że już wkrótce dwaj nowi święci polscy zostaną wyniesieni na ołtarze.

— Jak doniosły dzienniki ekumeniczny prawosławny patriarcha konstantynopolitański wziął po raz pierwszy od wieków udział w nabożeństwie za duszę Piusa XI, co więcej został przez Stolicę Apostolską oficjalnie zawiadomiony o wyborze nowego papieża. W prasie zagranicznej wysuwane są przypuszczenia, że chodzi tu nie o zwykłą grzeczność, lecz że jest to pierwszy krok na drodze do porozumienia między obu odłamami chrześcijaństwa — zachodnim i wschodnim.

— Pierwsze orędzie Ojca św. Piusa XII zawierało gorące wezwanie do pokoju i kierowania się zasadą sprawiedliwości w stosunkach pomiędzy narodami.

Zarządu Gł. Związku Polaków Gr. kat.

Prezy(Zarządu Głównego Związku Polaków Gre(.olików we Lwowie uchwaliło na posiedzeniu w dniu 25 kwietnia br.:

1) wydanie odezwy do polskiej prasy w sprawie masowych skreśleń wyborców do Rady Miejskiej we Lwowie,

2) wysłanie delegacji do Pana Prezydenta miasta Lwowa Dra Stanisława Ostrowskiego w sprawie obsadzenia gr. kat. parafii św. Parascewii (św. Pietnic) we Lwowie na Żółkiewskiem, przez gr. kat. księdza Polaka,

3) wysłanie delegacji do Pana Kuratora Okręgu Szkolnego we Lwowie Dra Tadeusza Kupczyńskiego w sprawie zaprowadzenia dla polskich gr. kat. dzieci w lwowskich szkołach nauki religii po polsku oraz o zamianowanie gr. kat. katechety Polaka dla młodzieży polskiej greckiego obrządku.

Poniżej przytaczamy tekst odezwy do polskiej prasy:

„Prezydium Zarządu Głównego „Związku Grekokatolików Polaków“ we Lwowie na posiedzeniu w dniu 25 kwietnia 1939 r. stwierdzając, że wśród wykreślonych masowo z listy wyborców do Rady Miejskiej miasta Lwowa znajduje się wielka ilość grekokatolików Polaków, wyraża polskiej prasie we Lwowie podziękowanie za zajęcie energicznego stanowiska w obronie pokrzywdzonych.

Postępowanie bowiem niewłaściwie skreślających uważamy za wielce nieetyczne i szkodliwe dla polskich interesów narodowych, a w szczególności dla polskiej idei wśród ludności greckokatolickiego obrządku w mieście Lwowie“.

Uchwałę tę postanowiło Prezydium podać również do wiadomości Pana Premiera Składkowskiego i Pana Wojewody lwowskiego Biłyka.

Prosimy o nadesłanie i wpłacenie prenumeraty

STATUT
Związku Polaków Grekokatolików.
(Ciąg dalszy).

§ 44.

Okręg Związku może być utworzony w miastach wojewódzkich lub in. na podstawie decyzji Rady Naczelnej Związku, o ile na obszarze województwa stanowiącym teren działania Okręgu istnieje co najmniej 5 Powiatowych Oddziałów Związku. Oddział Okręgowy nosi nazwę: „Okręgowy Związek Polaków Greko-katolików w . . . .“. Terenem działania Okręgowego Oddziału jest województwo (powiaty) . . . . . . a siedzibą miasto . . . .

Organami Oddziału Okręgowego są Zarząd Okręgu, Walne Zgromadzenie Okręgu, Komisja Rewizyjna i Sąd Polubowny.

§ 44.

Zarząd Okręgu składa się z przewodniczącego, jego zastępcy oraz 5 do 7 członków, którzy wybierają spośród siebie sekretarza i skarbnika z tym, że Zarząd Okręgu ma prawo kooptacji nie więcej niż $1/3$ członków Zarządu.

Zarząd Okręgu wybiera Walne Zgromadzenie Okręgu na okres 3 lat. Co roku ustępuje w drodze losowania $1/3$ członków Zarządu. Wylosowani mogą być ponownie wybrani. W skład Zarządu Okręgu mogą wchodzić osoby nie należące do rodzin unickich, które zostaną uproszone do pracy w Związku na prawach członków zwyczajnych. Ilość tych osób nie może przekraczać połowy członków Zarządu.

§ 45.

Do zakresu działania Zarządu Okręgu należy:
a) koordynowanie pracy Oddziałów Powiatowych w myśl założeń ideowych Związku,
b) nadzór nad działalnością Oddziałów Powiatowych,
c) uchwalenie programu działania na okres najbliższy,
d) załatwianie odwołań wniesionych przeciwko decyzjom niższych władz organizacyjnych Związku,
e) ustalenie wysokości składek dla poszczególnych Kół i repartycja wpływów na rzecz Oddziałów Powiatowych i Okręgów,
f) zatwierdzenie wyborów Zarządów Powiatowych,
g) decydowanie o ważności uchwał organów powiatowych Związku zawieszonych przez ich przewodniczącego oraz zawieszenie takich uchwał z urzędu.

§ 46.

Walne Zebranie Okręgu odbywa się co najmniej raz do roku i biorą w nim udział:
a) delegaci Kół miejscowych po jednym na każde Koło,
b) Zarządy Powiatowe Związku podległe Okręgowi,
c) Zarząd Okręgu Związku,
d) delegaci Zarządu Głównego i Rady Naczelnej.

§ 47.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Okręgu zwołuje przewodniczący na 30 dni przed jego terminem, podając czas, miejsce i porządek dzienny zebrania.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie zwołuje przewodniczący na podstawie uchwały Zarządu lub na pisemne żądanie $1/2$ Oddziałów Powiatowych. Żądanie zwołania Nadzwyczajnego Zgromadzenia winno być załatwione w ciągu dni 30.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Okręgu może zwołać również Zarząd Główny Związku, ustalając zarazem jego porządek dzienny.

§ 48.

Do zakresu działania Walnego Zgromadzenia Okręgu należy:
a) uchwalenie programu na rok najbliższy,
b) zatwierdzenie sprawozdania Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz udzielanie ustępującemu Zarządowi absolutorium,
c) wybór Zarządu Okręgu,
d) wybór Komisji Rewizyjnej,
e) wybór Sądu Polubownego,
f) rozwiązanie Okręgu,

§ 49.

Okręg reprezentuje na zewnątrz przewodniczący Zarządu i sekretarz, którzy podpisują wszystkie pisma. Pisma zawierające przyjęcie na siebie zobowiązania pieniężnego oraz dowody kasowe wymagają podpisu przewodniczącego i skarbnika.

Przedpłata roczna . . . zł 3·00 „ półroczna . . . „ 1·50 „ kwartalna . . . „ 0·75 „ miesięczna . . . „ 0·25 **Cena pojed. egz. 15 gr.**	Redakcja Lwów, ul. Czarnieckiego 4. Redakcja przyjmuje: środy od 16—17. Konto P. K. O. Nr 510.130.	OGŁOSZENIA: Cała str. . . . . zł 400.— Pół strony . . . . „ 200.— Ćwierć strony . . . . . „ 100.—

Wydawca: Księgarnia Wydawn. Lwów, pl. Bernardyński 17, telef. 228-42. Redaktor nacz.: Józef Turiański.
Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8.